Park na dnie oceanu

Park na dnie Oceanu

www.basnienadobranoc.blog.pl
Autor: Maksymilian Zienkiewicz

W odległej krainie, pod morskimi falami, gdzieś bardzo głęboko znajdował się podwodny park. Rybki uwielbiały spędzać w nim czas, gdzie znajdywały spokój, bawiły się, huśtały na glonach, skakały na gąbkach, zbierały muszelki albo zwyczajnie odpoczywały i rozprostowywały płetwy.

Dobra zabawa nie kończyła się nigdy, a każdego kolejnego dnia w parku zjawiło się coraz więcej mieszkańców oceanu. Były tu kraby, a nawet raki. Były małże, ostrygi i inne skorupiaki. Nie zapomnijmy przede wszystkim o ośmiornicy i jej koleżance krewetce. Przybył nawet glonojadek z nosem w chusteczce. I makrela zwinna, i łosoś skoczny.

I tak się dobrze rybkom powodziło, że w całym oceanie o tym parku już trąbiło. Zaczęło robić się już tłoczno, a pewien stary węgorz narzekać zaczął, że mu duszno. Wszyscy o tym parku się dowiedzieli, lecz następnego dnia swój błąd zrozumieli. Gdy wszyscy rano przybyli, na placu bawiły się rekiny. Żarłacz błękitny na huśtawce pląsał, rekin młot rozbijał muszelki, a orka pogryzła wszystkie gąbki.

Miejsca dla rybek już nie było, bo drapieżniki między sobą park podzieliły. Wszyscy musieli o zabawie zapomnieć i darować sobie wycieczkę. Nie dość, że plac zajęły to jeszcze muszelki rozbiły i huśtawkę zepsuły…

Tak być nie mogło i trzeba było zaradzić. Zebrały się rybki na rafie koralowej i tak powiadają. Żadna z nich wygonić ich nie mogła, bo to przecież drapieżniki. Jak im się coś nie spodoba to pożrą w całości, nawet bez gryzienia ości. Sytuacja wydawała się beznadziejna. Stary węgorz chciał wysłać meduzę, lecz ona jak to ona ze strachu galaretowata się zrobiła i ten plan przekreśliła.

Minęło sporo czasu, a rozwiązania dalej nie było. Wszystkim zaczęło wydawać się, że to noc zapadła, bo słonka nie widać. Jednakże to był tylko cień wieloryba. Olbrzymi płetwal błękitny słoneczko zasłonił i na rybie obrady pogonił. Gdy się dowiedział cóż takiego te rekiny wyprawiają szybko zareagował. Popłynął do parku na dnie oceanu i kości drapieżnikom pokiereszował.

Od tej pory każdy ma wstęp do parku o ile jednej, wielorybiej zasady dochowa. Bawić się możesz do woli, ale nie niszcz niczego, bo to wieloryba boli. A płetwal błękitny park ten wziął pod swoją opiekę i odtąd teraz się zowie nie parkiem na dnie oceanu, a parkiem wieloryba bowiem.

Nie ma już strachu, że rekin nam coś brzydkiego powie, czy że orka zmajstruje nam psikus. Dopóki na straży porządku wieloryb stoi, nikt już niczego się w parku nie boi.

Baśnie na Dobranoc

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026